

Paluch, Szczęście (Voodoo Blend)

Ja wyrosłem w miejscu, gdzie nie żyje się na niby,
dobrze pamiętam smaki chwil, szczególnie tych parszywych.
Moje ziomy z tych podwórek to pełnokrwiste pyry,
wielu za dzieciaka wpadło w niewłaściwe życia tryby.
Miałem dużo szczęścia chyba więcej niż rozumu
zawsze szedłem pod prąd i rozbiłem setki murów.
Zbyt radykalny, często przez to pewny swych decyzji,
w wielu testach na męstwo nie zawodził mnie instynkt.
Podpowiadał idź z tym, gdy spotkałem miłość życia,
wtedy pokochałem miłość, pielęgnuję ją do dzisiaj.
To wiele zmieniło forma duchowa jest wyższa,
wiem dobrze gdzie podążać, wiem gdzie ma swoją przystań.
Ja miałem szczęście mogłem dzisiaj być gdzie indziej,
dusiłbym się życiem jak klaustrofobia w windzie,
będę uśmiechniętym gościem kiedy śmierć po mnie przyjdzie,
bo nie sprzedałem wartości, nigdy nie bałem się myśleć.

Nie płaczę za hajsem, ziomuś to tylko papier,
każdy milioner zdechnie, zdrowia nie kupi żaden.
Ci, co tylko o tym myślą zamienią się w kamień,
jak jesteś kozakiem, to zdrowie na pieniądze zamień.
Kurwa miałem szczęście, mogłem wyrosnąć na zjeba,
który przelicza ziomów, gustuje w bogatych kolegach.
Jeśli jesteś moim ziomem nie wystawię Cię na sprzedaż,
ale oddam Cię za darmo, jak Tve życie to jest giełda.
Jestem głosem bloków, mocno czuję ich poparcie
spośród tysięcy chłopów łapię największy zasięg,
zapraszasz mnie do Twego domu, wjeżdżam z czystym przekazem.
I rok po roku ziom jarasz się jeszcze bardziej
i nie ważne skąd pochodzisz, i jaki nosisz ciuch,
nie chce nawet wiedzieć jak ma na imię Twój bóg,
jeśli masz dobre serce, przejdiesz mego domu próg.
Miałem szczęście, zawsze czułem, kto przyjaciel, a kto wróg.